

PIOTR ŁOSSOWSKI  
Warszawa

WKLAD ARMII WIELKOPOLSKIEJ  
W ODBUDOWĘ SIŁ ZBROJNYCH  
ODRODZONEGO PAŃSTWA POLSKIEGO <sup>1</sup>



Wśród poczynań i zabiegów związanych z formowaniem organizmu państwa polskiego od pierwszych chwil jego odrodzenia na czołowe miejsce wysuwały się wysiłki podejmowane w celu utworzenia wojska. Bez armii nie wyobrażano sobie samego państwa, bez wojska nie widziano możliwości ustalenia i ochrony jego granic. To przede wszystkim wojsko, mundur żołnierza polskiego symbolizował sam fakt odrodzenia niepodległej Polski, był w oczach obywateli rękojmią jej trwałości.

Stworzenie armii na miarę potrzeb odradzającego się dwudziestoparomilionowego państwa było zadaniem nadzwyczaj trudnym. Brakowało uzbrojenia i sprzętu, mundurów, ciężko było z zapasami żywności. Nieco lepiej tylko przedstawiała się sprawa z ludźmi. Można się było oprzeć na kadrach powstałych w latach wojny światowej formacji, zewsząd zgłaszała się ochotniczo młodzież. Na ogół jednak tworzenie wojska polskiego przebiegało w pierwszych miesiącach stosunkowo wolno, postępowało na drodze przewycięzania piętrzących się tysięcznych trudności, często najbardziej prozaicznej natury.

Wielka rola w tym ogólnonarodowym wysiłku przypadła dzielnicy poznańskiej. Tu właśnie, w Wielkopolsce, mimo jednoczesnego zaangażowania w ciężkiej walce z wrogiem, zdołano osiągnąć godne uwagi sukcesy. W stosunkowo krótkim czasie stworzone zostało doborowe wojsko, cała samowystarczalna, dysponująca wszystkimi rodzajami wojsk armia. W jaki sposób i dzięki czemu to osiągnięto, jakie wyłoniły się przy tym problemy i jaki był wreszcie wkład Wielkopolski do ogólnonarodowego wysiłku — oto pytania, na które szukać będę odpowiedzi w niniejszym opracowaniu.

Wśród badaczy ugruntowała się opinia, iż powstanie wielkopolskie było przygotowane, że nie stanowiło improwizacji jednego dnia, że u podstaw jego legła wielotygodniowa wyteżona i świadoma swego celu praca. Widać to zresztą najwyraźniej właśnie na przykładzie wysiłku tworzenia własnych oddziałów wojskowych. Przed wybuchem powstania

<sup>1</sup> Tekst niniejszy opracowany został na sesję naukową zorganizowaną w Poznaniu w dniu 15 grudnia 1978 r. z okazji 60-rocznicy powstania wielkopolskiego.



potrafiono zorganizować zręby zbrojnych formacji, zgromadzić spore zapasy uzbrojenia i amunicji. Znaczącej problematyki nie muszą przedstawiać szczegółów, prezentować zasług takich ludzi, jak Mieczysław Paluch i jego koledzy. Przytoczę jedynie mniej znaną opinię wysłannika polskiego sztabu generalnego, mjr. Ignacego Matuszewskiego, który w raporcie z 24 grudnia 1918 r. charakteryzował m. in. oddziały Służby Straży i Bezpieczeństwa jako „formacje ochotnicze o surowej dyscyplinie”, zaś ich liczbę określał na z górą 3 tys. żołnierzy<sup>2</sup>.

Po wybuchu powstania prace nad tworzeniem zrębów armii wielkopolskiej nabrały jeszcze większego rozmachu. Natknięto się jednak od razu na zasadniczą trudność. Trzeba było jak najszybciej wyzwalać kraj spod jarzma zaborcy, potem utrzymać linię kształtującego się frontu, odpierać ataki nieprzyjaciela, tocząc niejednokrotnie walki na tak dużą skalę, jak bitwa pod Szubinem i Łabiszynem — a jednocześnie reorganizować luźne oddziały powstańcze, przekształcając je w regularne wojsko. Sił było niewiele, a rezerw jeszcze mniej, ażeby luzować oddziały i na zapleczu spokojnie dokonywać reorganizacji.

Bardzo charakterystyczny dla wytworzonej sytuacji, dla skali przewyżnianych trudności, jest raport ppor. Jerzego Kwiecińskiego, dowódcy oddziału zbąszyńskiego, który 28 stycznia 1919 r. w odpowiedzi na rozkaz o reorganizacji meldował o jego niewykonalności. Przyznając, iż podlegli żołnierze „nie są jeszcze regularnym wojskiem, lecz luźnymi oddziałami ochotniczymi”. Kwieciński jednocześnie podkreślał, iż będących w jego dyspozycji sił „wystarcza z ledwością na obsadzenie najważniejszych posterunków przedniej linii”. W tej sytuacji Kwieciński pisał:

„Przeformowanie poszczególnych kompanii tu na froncie i przesyłanie żołnierzy jednej kompanii do drugiej uważam za niemożliwe, gdyż wobec tak małej liczby żołnierzy wszyscy prawie ciągle pełnią służbę, wobec tego ogałacałoby się przez pewien czas front”<sup>3</sup>.

Nie tylko pod Zbąszynem, lecz i na innych odcinkach frontu sytuacja wyglądała podobnie. Wszędzie musiano się borykać z analogicznymi problemami. Tym niemniej zadanie zostało wykonane. Sprawom organizacyjnym nadano bowiem właściwą rangę, traktując je na równi z zadaniami operacyjnymi.

---

<sup>2</sup> Powyższy raport, jak i szereg dalszych dokumentów, zaczerpnięty został z przygotowanego w maszynopisie zbioru *Źródła do dziejów Powstania Wielkopolskiego*. Wykorzystanie tych materiałów zawdzięczam uprzejmości doc. dra Bolesława Woszczyńskiego.

<sup>3</sup> Raport ppor. Jerzego Kwiecińskiego do dowództwa Grupy Zachód z 28 I 1919 r. za: *Źródła ...*



Zasada utworzenia regularnej armii jako podstawowej przesłanki zagwarantowania sukcesu bojowego wojsk powstańczych uzewnętrzniła się wcześniej i była konsekwentnie realizowana. Gdy się analizuje rozkazy wydawane przez Dowództwo Główne, zwłaszcza w styczniu 1919 r., widać wyraźnie, ile uwagi tym sprawom poświęcano, jak konkretnie, a jednocześnie jak praktycznie podchodzono do ich rozwiązania. W rezultacie przeprowadzonej pracy z luźnych oddziałów ochotniczych powstawać zaczęły kompanie i bataliony, które łączyły się następnie w pułki i dywizje regularnego wojska.

Mówiąc o organizacji wojska, wspomnieć trzeba o ludziach, których to w pierwszym rzędzie było zasługą. Mjr Stanisław Taczak, pierwszy głównodowodzący powstania, tylko przez kilkanaście dni sprawował swą funkcję. Działać wypadło mu w szczególnie ciężkich warunkach początkowego okresu, gdy wszystko było jeszcze płynne i niestabilizowane. Tym niemniej jego zasługą było utworzenie organu dowodzenia — sztabu Dowództwa Głównego — powołanie okręgów wojskowych, które stały się pierwszą formą organizacji, oraz obwodów uzupełnień. Bardzo dużo zdziałał mjr Taczak w dziedzinie uzbrojenia i ekwipunku wojska, w sposób przemyślany i sprawiedliwy dzieląc skąpe zasoby, które stały do dyspozycji. Tworzył wojsko demokratyczno-ludowe, w którym nie było przedziałów między dowódcą a podwładnym, wojsko oparte na zaciągu ochotniczym i strukturze terytorialnej. W pracy pomocny mu był szef sztabu ppłk Julian Stachiewicz.

Dnia 16 stycznia 1919 r. na czele Dowództwa Głównego stanął gen. Józef Dowbór-Muśnicki. Przybył on z balastem nawyków carskiego generała, lecz jednocześnie dużym ładunkiem doświadczenia jako dowódca i sztabowiec szczebla operacyjnego. Oceniając rolę odegraną przez niego w Wielkopolsce podchodzić należy do sprawy rzeczowo, bez uprzedzeń. Na pewno Dowbór-Muśnicki przyczynił się do wyeliminowania demokratycznych stosunków z wojska, ale z drugiej strony trzeba przyznać, że działał na swym stanowisku w najlepszej wierze, wkładając do pracy nad tworzeniem wojska wielkopolskiego całe swe doświadczenie i umiejętności.

To on był przede wszystkim rzecznikiem idei stworzenia regularnej armii i zamysł swój konsekwentnie wprowadził w życie. Już w trzecim dniu po objęciu swej funkcji Dowbór-Muśnicki wydał rozkazy powołujące do życia grupy frontowe, łączące je następnie z okręgami wojskowymi. W ten sposób nastąpiło skuteczne połączenie frontu z zapleczem. Do kompetencji dowódców okręgów wojskowych należało bowiem „kierowanie działaniami na froncie bojowym”, a jednocześnie „nadzór nad formowaniem i organizacją oddziałów tak regularnych, jak i zapasowych w granicach swego okręgu”.



Był to jednak dopiero początek. Dowbór-Muśnicki przeszedł następnie do zwiększania liczebności wojska, inicjując pobory kilku kolejnych roczników. Przejście do armii opartej na obowiązkowym poborze miało nie tylko ilościowe, lecz i jakościowe następstwa. Ochotnicze oddziały, powstałe na zasadzie dobrowolności, przekształcone zostały stopniowo w o wiele bardziej zwarte kompanie i bataliony, oparte na służbie obowiązkowej.

Następnym krokiem było tworzenie dywizji. Prace rozpoczynano zwykle od powołania dowództw i sztabów dywizji, ale niemal jednocześnie tworzyć zaczęto pułki. Do czasu zawarcia rozejmu prace na tym polu bardzo wysoko zaawansowano. Po 16 lutego, chociaż zawieszenie broni nie przyniosło całkowitego uspokojenia na froncie, działalność organizacyjną znacznie nasilono.

Opublikowanie w ostatnich latach kilku wartościowych książek — że wspomnę tu przede wszystkim zbiór artykułów *Powstanie Wielkopolskie 1918 - 1919* pod redakcją Bogusława Polaka (Kościan 1975) — zwalnia od szczegółowego przedstawiania tutaj wszystkich etapów prac związanych z tworzeniem regularnego wojska. Pragnąłbym natomiast zatrzymać się nad specyfiką i pewnymi wiążącymi się z tym problemami oraz sposobami ich przewycięzania.

Rzuca się w oczy szybkość, z jaką zostało dokonane dzieło organizacji wojska. Prace rozpoczęto w styczniu, nasilono w lutym, a już na początku marca 75 procent pułków było gotowych; reszta znajdowała się w zaawansowanym stadium formowania. Zgodzić się można z gen. Dowbór-Muśnickim, który pisze, że armia wielkopolska stworzona została w rekordowym czasie<sup>4</sup>.

Szybkość ta jest tym bardziej godna odnotowania, że uzyskana została wbrew licznym i poważnym trudnościom. Wspomnę tu tylko o niektórych. Pierwszą stanowił brak kadry oficerskiej, zwłaszcza oficerów sztabowych. W pierwszej fazie tworzenia wojska potrzeba było 800 oficerów, dysponowano zaś mniej niż połową tej liczby. Na miejscu było kilkudziesięciu oficerów; Dowbór-Muśnicki sprowadził spośród kadry byłego I korpusu 180 oficerów, w dużym procencie nieocenionych specjalistów. Wreszcie awansowano na oficerów kilkudziesięciu wyróżniających się podoficerów, po uprzednim zdaniu przez nich egzaminów z języka polskiego i taktyki. Wszystko to było jednak mało. Zorganizowano więc w Poznaniu szkołę oficerską, najpierw z czteromiesięcznym, a następnie półrocznym kursem szkolenia. W programach położono nacisk na praktyczne przygotowanie przyszłych oficerów. W ten sposób znaleziono dro-

<sup>4</sup> J. Dowbór-Muśnicki, *Moje wspomnienia*. Warszawa 1935, ss. 291, 324 - 325.



gę stopniowego przewyższania trudności. Liczba oficerów armii wielkopolskiej powoli, lecz systematycznie wzrastała. Na początku sierpnia 1919 r. wynosiła ona już 1 150 oficerów, ale nadal do pełnego zaspokojenia potrzeb etatowych brakowało ponad 800 oficerów<sup>5</sup>.

Wielkie trudności piętrzyły się w dziedzinie materialnej, w zaopatrzeniu w broń, amunicję, umundurowanie. Przewyższano je w różny sposób, zawsze jednak umiano znaleźć praktyczne, najbardziej dogodne rozwiązania, umiejętnie wykorzystując miejscowe resursy. Jako przykład służyć może sprawa amunicji. Zdobytych na przeciwniku naboju karabinowych nie wystarczyłoby długo do prowadzenia walki. Zdołano jednak uruchomić niewielką, pozostałą po Niemcach wytwórnię, zwiększając jej produkcję kilkakrotnie, do poziomu stu tysięcy naboju dziennie, co już zaspokajało bieżące potrzeby. Był to pierwszy tego typu zakład uruchomiony w odrodzonej Polsce. W fabryce Cegielskiego podjęto także próbę produkcji pocisków armatnich, ale na skutek braku surowców produkcja wkrótce utknęła. Pociski sprowadzano następnie z wytwórni łódzkiej<sup>6</sup>.

Podobnie wyglądała sprawa z umundurowaniem wojska — w tej dziedzinie wykazano szczególnie dużo pomysłowości i inwencji, nie pożałowano wysiłku. Dla poszczególnych rodzajów broni opracowane zostały specjalne wzory umundurowania, które stanowiły kompromis między narodowymi tradycjami a możliwością przerabiania zdobytych w magazynach niemieckich materiałów i mundurów. „Umundurowanie jest tak obmyślane — czytamy w rozkazie Dowództwa Głównego — aby wykorzystać egzystujące zapasy odzieży z najmniejszymi stratami i z najmniejszym nakładem pracy na przeróbkę”<sup>7</sup>. Najbardziej oryginalne kształty nadano nakryciu głowy. Tu właśnie, obok armii Hallera, wprowadzono rogatywkę, która wypierając maciejówkę upowszechniła się następnie w całym wojsku polskim. W krótkim czasie, zaledwie kilku tygodni, przygotowano 50 tys. kompletów mundurów. Osiągnięto to dzięki pomocy wielkopolskich rzemieślników, którzy „pracując dzień i noc”, szyli dla wojska mundury<sup>8</sup>.

Wysiłek tworzenia wojska pociągał za sobą wielkie wydatki. Zdołano je pokryć tylko dzięki zrozumieniu i ofiarności społeczeństwa Wielkopolski, które wywiązywało się z obowiązków podatkowych, a także nie

<sup>5</sup> Tamże, ss. 289 - 290.

<sup>6</sup> Tamże.

<sup>7</sup> Z rozkazu Dowództwa Głównego nr 17 z 21 I 1919, za: *Źródła ...*

<sup>8</sup> J. Dwobór-Muśnicki, *op. cit.*, s. 296. Por. też Z. Grot, I. Pawłowski, M. Pirko, *Wielkopolska w walce o niepodległość 1918 - 1919*. Warszawa 1968, s. 166.



poskąpiło pieniądze na 50-milionową pożyczkę wewnętrzną, rozpisaną w dniu 19 stycznia 1919 r.<sup>9</sup>

Efektom końcowym tych wysiłków było stworzenie armii składającej się z trzech dywizji strzelców, trzech pułków jazdy, pięciu pułków artylerii, wojsk technicznych, formacji lotniczych i in. Dobrze postawiona została służba sanitarna. Posiadała ona sześć szpitali polowych, składnicę sanitarną oraz własną wytwórnę leków i opatrunków<sup>10</sup>.

Zorganizowana w ten sposób armia regularna liczyć mogła na wsparcie i pomoc Straży Ludowej, której liczne oddziały powstawać zaczęły jeszcze przed wybuchem powstania. Pierwszym zadaniem Straży było spełnianie funkcji milicyjnych — utrzymywanie ładu i porządku. W lutym 1919 r. nastąpiła reorganizacja Straży Ludowej; traktować ją zaczęto jako rezerwową formację wojskową, w której odbywali służbę żołnierze nie zaciągnięci do armii regularnej. W maju 1919 r. Straż Ludowa przemianowana została na Obronę Krajową. Nowa nazwa pełniej oddawała funkcje społeczne spełnione przez tę formację.

Stan liczebny armii wielkopolskiej szybko wzrastał w pierwszej połowie stycznia 1919 r. wynosił on 103 oficerów i ponad 17 tys. szeregowych, zaś w końcu tegoż miesiąca osiągnął liczbę 193 oficerów i 27 600 szeregowych. Na początku czerwca 1919 r. regularna armia wielkopolska liczyła już 991 oficerów i 65 417 szeregowych. Do tego dodać trzeba wspomniane formacje Straży Ludowej, w których służyło ponad 100 tys. żołnierzy<sup>11</sup>.

Co znaczą te liczby? Jak na ich podstawie określić wkład Wielkopolski do ogólnonarodowego dzieła tworzenia sił zbrojnych odrodzonego państwa polskiego?

Udzielając odpowiedzi na te pytania, warto przede wszystkim przypomnieć, ile liczyły w tym samym czasie formacje podległe bezpośrednio Naczelnemu Dowództwu Wojska Polskiego. Do połowy stycznia 1919 r. opierały się one również na zaciągu ochotniczym i osiągnęły ok. 110 tys. żołnierzy. 15 stycznia ogłoszony został pobór jednego rocznika, zaś 7 marca — pięciu następnych. W rezultacie tego wojsko polskie przekroczyło liczbę 200 tys. żołnierzy. Armia wielkopolska osiągnęła wówczas mniej więcej 20% tego stanu.

Tak przedstawiały się liczby bezwzględne. Inna natomiast będzie ich wymowa, jeżeli uwzględnimy, że ludność polska Wielkopolski, która po-

<sup>9</sup> K. Zimmermann, *Wielkopolska w walce*. „Głos Narodu” nr 15 z 21 I 1919.

<sup>10</sup> *Powstanie Wielkopolskie 1918/19*. Pod red. B. Polaka. Kościan 1975, cz. II; szczególnie artykuły M. Rezlera, P. Bauera, A. Wesołowskiego, B. Polaka, J. Basińskiego, ss. 153 - 203.

<sup>11</sup> Z. Grot, *op. cit.*, ss. 170 i 202 - 203.



nosiła cały ciężar wysiłku wojskowego, liczyła wówczas zaledwie 1 300 tys. osób, natomiast na wyzwolonych obszarach Galicji Zachodniej i Królestwa Polskiego mieszkało kilkanaście milionów ludności. Uwzględniając więc te proporcje dojdziemy łatwo do wniosku, iż wysiłek Wielkopolski nad tworzeniem wojska był dwu- a nawet trzykrotnie większy niż pozostałych, wyzwolonych ziem polskich.

Chciałbym w tym miejscu dodać, iż to, czego dokonała w 1918 - 1919 r. niespełna półtoramilionowa społeczność polska dzielnicy Poznańskiej wystawiając 65-tysięczną, nieźle zorganizowaną i wyposażoną armię oraz 100 tysięczne formacje pomocnicze, stanowiło niepowtarzalny fenomen w szerszej, środkowoeuropejskiej skali. Sięgając do porównań, chcę zatrzymać się na znanym mi przykładzie powstałych wówczas państw bałtyckich. Litwa, mając nieco więcej ludności niż Poznańskie, zdołała w ciągu całego 1919 r. — mimo dość efektywnej pomocy ze strony Niemców i wsparcia finansowego Litwinów amerykańskich — wystawić armię ponad 20-tysięczną. Za wielkie osiągnięcie uznawano i to, że Łotwa, mająca wówczas nieco więcej niż milion mieszkańców, uformowała — co prawda tocząc ciężkie walki z Niemcami — siły zbrojne liczące 30 tys. żołnierzy. Porównania te nie wymagają komentarzy. Świadczą one pośrednio nie tylko o patriotyzmie ludności Wielkopolski, lecz i o jej zdolności do wielkiego wysiłku organizacyjnego.

Jaka była prezentująca się tak imponująco pod względem liczebnym armia? Przede wszystkim rzuca się w oczy jej zwartość i wysoki stan moralny. Było to m. in. rezultatem faktu, iż w szeregi wojska wielkopolskiego wcielano tylko Polaków: „Polski żołnierz poznański jest karny, narodowo usposobiony” — czytamy we współczesnym świadectwie. „Ten sam duch, który panuje w całym wielkopolskim społeczeństwie, przenika i jego. Wobec wroga zewnętrznego stoi on zwartym murem”<sup>12</sup>.

Od samego początku zrobiono w szeregach armii wielkopolskiej wiele dla pogłębienia patriotycznych postaw żołnierzy. Bardzo charakterystyczny był pod tym względem np. rozkaz dowództwa Okręgu Wojskowego nr 1 z 14 lutego 1919 r. Czytamy w nim m. in.:

„Każdy przełożony powinien dbać o to, ażeby nasz żołnierz poznał historię polską, gdzie tyle przykładów męstwa i honoru żołnierza polskiego. Formacje meldują do 18 bm., że zaprowadziły przynajmniej 2 godziny historii Polski w tygodniu. Wszystkie formacje winny dbać o to, ażeby żołnierze nauczyli się pieśni polskich i śpiewali je”<sup>13</sup>.

Przy wysokim *morale* również dyscyplina i wartość bojowa jednostek wielkopolskich przedstawiały się dobrze. Udowodnili to powstańcy nie jeden raz podczas walk z Niemcami, zarówno w bojach obronnych, jak

<sup>12</sup> K. Zimmermann, *op. cit.*

<sup>13</sup> Za: *Źródła ...*



i w natarciu. Łączyli umiejętnie taktykę właściwą dla wojsk regularnych z działaniami charakterystycznymi dla oddziałów partyzanckich. Miarodajne są pod tym względem opinie przeciwnika. I tak np. niemiecki oficer wywiadu V korpusu w raporcie z 6 lutego 1919 r. przyznawał, iż „dyscyplinę w oddziałach powstańczych należy ogólnie określić jako dobrą. Jednostki regularne czynią prawdziwe wojskowe wrażenie”. Ogólna też konkluzja raportu brzmiała, że „Polak poznański jest przeciwnikiem, którego nie wolno lekceważyć”<sup>14</sup>.

Mówiąc o wkładzie Wielkopolski w budowę sił zbrojnych odrodzonej Polski, zwrócić należy uwagę na jeszcze jeden ważny aspekt tego zagadnienia. Wielkopolska mianowicie nie tylko wystawiła własną armię, lecz także przyczyniła się wydatnie do wsparcia walki narodowowyzwoleńczej na sąsiednich ziemiach Śląska i Pomorza, pomogła w tworzeniu górnośląskich i pomorskich formacji wojskowych.

Jeśli chodzi o Górny Śląsk, to jeden z pierwszych impulsów, zmierzających do stworzenia tam tajnej organizacji wojskowej, wyszedł właśnie z Poznania. Po wybuchu powstania wielkopolskiego do sprawy tej przywiązywać zaczęto szczególną wagę sądząc, że dywersja zorganizowana na tyłach Niemców, na Śląsku, walnie przyczyni się do odciążenia frontu powstańczego. Z Poznania jechali na Śląsk emisariusze z zadaniem udzielenia pomocy w zorganizowaniu pod względem wojskowym tej dzielnicy. Wiele tu zdziałali tacy ludzie, jak Stanisław Wiza czy Kazimierz Jesionek, którym patronował Wojciech Korfanty. Zwłaszcza początkowy okres tworzenia POW Górnego Śląska łączy się nierozzerwalnie z pomocą udzielaną z Wielkopolski<sup>15</sup>.

Również w tworzeniu pierwszej regularnej formacji górnośląskiej — bytomskiego pułku strzelców — wielką rolę odegrała pomoc płynąca z Wielkopolski. Uformowany w Częstochowie batalion ochotników górnośląskich pod koniec kwietnia 1919 r. podporządkowany został Dowództwu Głównemu w Poznaniu, które rozkazem z 11 maja przekształciło tę jednostkę w pułk. Także bataliony II i IV pułku bytomskiego uformowane zostały z oddziałów wielkopolskich<sup>16</sup>.

Podobnie przedstawia się sprawa w odniesieniu do Pomorza. Powstała tu konspiracyjna Organizacja Wojskowa. Utworzona została przy wydatnej pomocy Poznania, gdzie traktowana była następnie jako „przedłu-

<sup>14</sup> Raport kpt. Ditfurtha, oficera wywiadu V korpusu armijnego z 6 II 1919 r. za: *Źródła* ...

<sup>15</sup> T. Grygier, *Pierwsze powstanie śląskie w rachunku politycznym powstańców wielkopolskich*. (W:) *Studia z historii Powstania Wielkopolskiego 1918/1919*. Pod red. Z. Kaczmarczyka. Poznań 1962, ss. 112 - 115.

<sup>16</sup> M. Rezier, *Ogólny zarys organizacji piechoty wielkopolskiej w latach 1918 - 1919*. (W:) *Powstanie Wielkopolskie 1918/1919*. Pod red. B. Polaka. Kościan 1975, s. 196.



zenie ramienia zbrojnego armii wielkopolskiej". Związki z Organizacją Wojskową Pomorza były bardzo żywe. Z jednej strony płynęła pomoc, z drugiej — konspiratorzy pomorscy nadwerężali zaplecze frontu niemieckiego, skierowanego od północy przeciwko Wielkopolsce. Organizacja Wojskowa Pomorza spełniała jeszcze jedną funkcję — służyła jako baza rekrutacyjna dla regularnych jednostek pomorskich, które zaczęto tworzyć na obszarach wyzwolonych przez powstańców. Chodziło tu o 4. dywizję strzelców wielkopolskich, przemianowaną następnie na dywizję strzelców pomorskich. W 1919 r. zdołano utworzyć dowództwo dywizji oraz częściowo wchodzące w jej skład pułki strzelców<sup>17</sup>.

Warto w tym miejscu zatrzymać się nad problemem zjednoczenia armii wielkopolskiej z resztą wojska polskiego. Sprawa nie była bowiem ani błaha, ani prosta. Nie wchodząc w szczegóły i wszystkie za- wiłości stosunków między Poznaniem a Warszawą, należy wszakże stwierdzić fakt istnienia rywalizacji, która stanowiła fragment szerszej walki o władzę między Narodową Demokracją a obozem belwederskim. Tutaj interesują nas przede wszystkim stosunki między wojskowymi.

Bardzo silne piętno wycisnęły na nich sprawy osobiste. Jeśli wniknąć głębiej we wzajemne stosunki, jakie ukształtowały się pomiędzy Józefem Piłsudskim a gen. Józefem Dowbór-Muśnickim, dostrzegamy całą otchłań uprzedzeń, nawarstwionych urazów, zadrażnień. Tworzyło to niepożądany klimat, który utrudniał współpracę, choć całkowicie jej nie zahamował. Oto np. gen. Dowbór-Muśnicki dostrzega w osobie wysłannika Piłsudskiego, szefa sztabu ppłka Stachiewicza, przede wszystkim swego przeciwnika: „Otrzymał instrukcję donoszenia o wszystkim co się koło mnie działo” — wspomina<sup>18</sup>. Z kolei Stachiewicz czuł się w Poznaniu skrępowany, osaczony. Pisał do Piłsudskiego o stworzeniu przeciwko niemu „całego aparatu intryg”<sup>19</sup>. Robiono też sobie wzajemnie sporo złościwości, zaś rywalizacja przybierała niekiedy wręcz szkodliwy dla wspólnej sprawy charakter, m. in. we wspomnianych przed chwilą kwestiach tworzenia formacji wojskowych na Śląsku i Pomorzu.

Ale nawet wówczas podstawy współdziałania nie zostały zachwiane. Ze strony Warszawy, choć doraźnie starała się ona uzyskać od Poznania jak najwięcej pomocy — czy to w dostawach żywności i sprzętu, czy też w postaci oddziałów wojska, kierowanych na odległy teatr działań wojennych — liczyć można było w razie rzeczywistej potrzeby na efek-

<sup>17</sup> S. i T. Grygier, *Polityczne i wojskowe kontakty Wielkopolski i Pomorza w latach 1918 - 1919*. (W:) *Wielkopolska a Pomorze. Warmia, Mazury i Ziemia Łódzka w dobie Powstania Wielkopolskiego 1918 - 1919*. Pod red. Z. Grota i J. Witkowskiego. Leszno 1977, ss. 29 - 49.

<sup>18</sup> J. Dowbór-Muśnicki, *op. cit.*, s. 284.

<sup>19</sup> Sprawozdanie ppłka J. Stachiewicza do NDWP z 12 I 1919 r. za: *Źródła ...*



tywne wsparcie militarne. Jest rzeczą bardzo istotną, że Niemcy zdawali sobie z tego sprawę. Przykładem był komunikat dowództwa *Grenzschutz* z 14 lutego 1919 r. (w którym wyraźnie mówiono o zwiększającym się wsparciu militarnym ze strony Kongresówki dla powstańców wielkopolskich. W szczególności dowództwo niemieckie stwierdzało koncentrację „zwartych oddziałów polskich” wzdłuż wschodniej granicy Poznańskiego<sup>20</sup>. Choć zamierzeń tych wojsk sztab *Grenzschutz* nie był w stanie dokładnie określić, to jednak sama ich obecność na pewno zaważyła na podejmowanych przez Niemców decyzjach.

Ze strony Poznania padały wobec Warszawy przez cały czas zapewnienia o współpracy, odzeganujące się od polityki dzielnicowej: „I w przyszłości nieś będziemy, według możliwości, pomoc naszym współpracownikom po drugiej stronie fikcyjnego kordonu” — czytamy w piśmie Naczelnej Rady Ludowej, wystosowanym 14 stycznia 1919 r. do Sztabu Generalnego w Warszawie<sup>21</sup>.

Pomoc ta rzeczywiście napływała. Wielkopolska dzieliła się tym, co najcenniejsze — odstępowała część swych skromnych zapasów broni i amunicji. Już przed wybuchem powstania jechały z Wielkopolski do Kongresówki ciężarówki załadowane karabinami i amunicją. Po wyzwoleniu przybywali do Poznania przedstawiciele różnych instytucji wojskowych, którzy nie bez rezultatu zabiegali o dostawy sprzętu, broni, a zwłaszcza amunicji. Ppłk Stachiewicz ujawnia m. in. fakt wydania 700 tys. naboju i sprzętu lotniczego<sup>22</sup>.

Bardzo istotną rolę w nieprzerwanym utrzymywaniu kontaktów między Poznaniem a Warszawą, mimo wszelkich zatargów, odegrali oficerowie niższego i średniego szczebla. W ich stanowisku najlepiej odzwierciedlało się zrozumienie niezbędności współdziałania w imię dobrze pojętych interesów obronnych Polski. Już mjr Ignacy Matuszewski, przebywając w Poznaniu przed wybuchem powstania, ustalił z Mieczysławem Paluchem i Bohdanem Hulewiczem zasady wymiany informacji, stałej sprawozdawczości oraz sposoby utrzymywania łączności. Łączność ta pomiędzy oficerami Dowództwa Głównego a Sztabu Generalnego nigdy nie została przerwana. Dotyczyła ona przede wszystkim wiadomości o nieprzyjacielu, a obok tego spraw dyslokacji wojsk, obsadzania styków frontu, rozmieszczania rezerw itp.

Czynnikiem przyspieszającym zjednoczenie wojskowe było zagrożenie zewnętrzne, które coraz wyraźniej zaczęło wychodzić na jaw od kwietnia 1919 r. Okazało się wówczas, że wszelkie spory i rozbieżności miały drugorzędny charakter. Wojciech Korfanty, który jeszcze w lutym

<sup>20</sup> Komunikat Zentralstelle Grenzschutz Ost z 15 II 1919 r. za: „Źródła...”

<sup>21</sup> Tamże.

<sup>22</sup> Tamże.



1919 r. odmawiał podporządkowania armii wielkopolskiej Naczelnemu Dowództwu, już w dniu 7 maja zgłosił niespodziewanie w Sejmie wniosek w „sprawie jednolitości armii narodowej”, opowiadając się tym samym za zjednoczeniem polskich sił zbrojnych<sup>23</sup>.

Wkrótce potem — 24 maja 1919 r. — przybyli do Warszawy przedstawiciele Naczelnej Rady Ludowej, wyrażając gotowość oddania armii wielkopolskiej pod zwierzchnią komendę Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego. Nie był to na pewno dla nich krok łatwy, oznaczał bowiem wyrzeczenie się wielu ambicji i własnych planów. Tym niemniej wobec wytworzonej sytuacji — a gen. Dowbór-Muśnicki raportował, że „pożar wojny z Niemcami może ogarnąć wszystkie zachodnie granice Rzeczypospolitej” — nie zawahali się go uczynić, oddając ojczyźnie — jak głosił odnośny akt z 25 maja — „najdroższy skarb, jaki posiadali — synów Wielkopolski”. Krok ten miał doniosłe znaczenie, stwarzając nieodwracalne fakty na drodze budowy zjednoczonych sił zbrojnych odrodzonej Polski<sup>24</sup>.

27 maja 1919 r. nastąpiło w Kaliszu spotkanie Piłsudskiego z Dowbór-Muśnickim, na którym omówiono zasady operacyjnego współdziałania. Armia wielkopolska — jako część składowa wojska polskiego — wzięła udział w budowie przeciwniemieckiego frontu na zachodzie. Zajmowała na nim pozycję centralną. Zadanie obrony Wielkopolski w razie ataku niemieckiego nie było łatwe. Długiego, wysuniętego na zachód ponad 400-kilometrowym łukiem frontu strzegły zaledwie trzy dywizje strzelców, jedna brygada jazdy i inne pomniejsze oddziały. Było tego niewiele wobec przewagi wroga. Jednak front wielkopolski nie tkwił teraz — jak w czasie powstania — niemal samotnie. Jego prawe skrzydło opierało się o jednostki frontu mazowieckiego, zaś lewe stykało się z frontem południowo-zachodnim. Liczyć można było na wsparcie rezerwy Naczelnego Wodza, skoncentrowanej w rejonie Łódź—Koluszki, której zadaniem było „uderzenie na flanki nieprzyjaciela atakującego front wielkopolski od strony Torunia lub też Wrocławia—Opola”. Co więcej, armia wielkopolska — podobnie jak całe wojsko polskie — przeszła wkrótce pod zwierzchnie dowództwo marszałka Ferdynanda Focha, stając się częścią składową sił sprzymierzonych. W razie potrzeby można było oczekiwać efektywnej pomocy z Zachodu, która wówczas nie była częścią obietnicy. Stały bowiem za tym konkretne siły i wola działania<sup>25</sup>.

<sup>23</sup> B. Polak, *Zjednoczenie Armii Wielkopolskiej z Wojskiem Polskim w 1919 r.* (W:) *Powstanie Wielkopolskie 1918/1919*. Kościan 1975, ss. 111 - 112.

<sup>24</sup> J. Dowbór-Muśnicki, *op. cit.*, załącznik 83, ss. 84 - 85.

<sup>25</sup> Por. P. Łossowski, *Między wojną a pokojem. Niemieckie zamysły wojenne na wschodzie w obliczu Traktatu Wersalskiego, marzec-czerwiec 1919*. Warszawa 1976, ss. 161 - 223.



Można zaryzykować twierdzenie, że w tych ważkich tygodniach poprzedzających podpisanie przez Niemcy traktatu pokojowego, gdy niedawno odzyskana niepodległość Polski została zagrożona i zarysowała się konieczność zbudowania frontu obronnego na zachodzie — stworzenie takiego frontu bez armii wielkopolskiej byłoby nie do pomyślenia. Ale z drugiej strony same dywizje wielkopolskie nie byłyby w stanie go obsadzić. Konieczny był szerszy, zakrojony na większą skalę, wysiłek. W ten sposób owocowało zjednoczenie wojska polskiego.

Gdy po podpisaniu Traktatu Wersalskiego niebezpieczeństwo zewnętrzne zniknęło, znowu wyłoniła się sprawa charakteru stosunków pomiędzy armią wielkopolską a resztą wojska polskiego. Gen. Dowbór-Muśnicki uważał, iż w maju 1919 r. nastąpiło tylko podporządkowanie pod względem operacyjnym, zaś armia wielkopolska zachowuje nadal autonomię i niezależność organizacyjną. W Warszawie natomiast dążono do ostatecznego, organicznego zjednoczenia, i ten punkt widzenia musiał zwyciężyć. 1 sierpnia 1919 r. Sejm Rzeczypospolitej wydał ustawę o tymczasowej organizacji b. dzielnicy pruskiej. W myśl tej ustawy Komisarjat NRL dekretem z 15 sierpnia 1919 r. podporządkował formacje wojskowe b. zaboru pruskiego „pod każdym względem” Naczelnemu Dowództwu Wojska Polskiego. W tydzień później Dowbór-Muśnicki otrzymał nominację na dowódcę frontu wielkopolskiego, który jednakże tracił już coraz bardziej na znaczeniu i ogałacany był z wojska.

Natomiast rola i znaczenie powstałych w Wielkopolsce jednostek nie malała. Stanowiły one ważną część składową sił zbrojnych państwa, wyróżniając się poziomem dyscypliny, zwartości i walorów bojowych. Można się zgodzić z ówczesną oceną gen. Dowbór-Muśnickiego, który w oficjalnym raporcie podkreślał, iż była to „armia dobrze wyćwiczona, doskonale zaopatrzona, z doświadczonymi i fachowymi dowódcami na czele”.

Do końca 1919 r. Wielkopolska przekazała pod rozkazy Naczelnego Dowództwa ponad 1600 oficerów, 92 tys. szeregowych, ponad 13 tys. koni, tysiąc ciężkich karabinów maszynowych, 570 dział, trzy pociągi pancerne, 38 samolotów<sup>26</sup>. Był to poważny wkład do liczącego wówczas około pół miliona żołnierzy wojska polskiego.

W okresie następnym jednostki wielkopolskie — przemianowane na 14., 15. i 17. dywizję piechoty oraz 7. brygadę jazdy — uczestniczyły we wszystkich działaniach toczonej przez II Rzeczypospolitą wojny, nie zabrakło ich w decydujących operacjach na rozstrzygających odcinkach frontu.

Po zakończeniu wojny jednostki te powróciły do swych macierzystych garnizonów. Po pokojowej reorganizacji, utworzonemu w Poznaniu do-

<sup>26</sup> Z. Grot, *op. cit.*, s. 277.



wództwu Okręgu Korpusu nr VII podlegała 14. dywizja piechoty stacjonująca w Poznaniu, 17. dywizja w Gnieźnie oraz 25. dywizja w Kaliszu, a także Wielkopolska Brygada Kawalerii oraz szereg pomniejszych jednostek.

Spełniały one tu ważną i odpowiedzialną rolę dla obrony kraju, gdyż według trafnej oceny gen. Tadeusza Kutrzeby: „Siły polskie zebrane w Wielkopolsce stały jakby na skrzydle każdej ofensywy niemieckiej, która by zmierzała z zachodu do uderzenia w serce Polski”<sup>27</sup>.

Jednostki wielkopolskie, kierując się szeroko pojętymi względami obrony interesów państwa, zachowały wierność przysiędze w tragicznych dniach przewrotu majowego i opowiedziały się po stronie legalnie ustanowionej władzy.

We wrześniu 1939 r. dywizjom armii „Poznań” — jedynym spośród całego wojska polskiego — przypadł udział w zakrojonym na szerszą, operacyjną skalę zwycięskim natarciu na nieprzyjaciela. Sztandary pułków wielkopolskich okryły się w bitwie nad Bzurą nieprzemijającą chwałą. Żołnierz poznański wykazał męstwo, ofensywnego ducha, doborowe wyszkolenie. Jak podkreślił dowódca armii „Poznań” gen. Kutrzeba:

„Bito się z zacięciem i odwagą. Dochodziło do walki na białą broń. Mogiły bohaterów pod Łęczycą — 25. dp., Celestynowem — 17. dp., Piątkiem — 14. dp., Uniejowem — Podolskiej bk., Bielawami — Wielkopolskiej bk. — będą kiedyś świadczyć o tym, jak Armia Poznańska pojęła swój żołnierski obowiązek bicia Niemców”<sup>28</sup>.

Czyn zbrojny powstańców wielkopolskich oraz bohaterska walka ich synów w bitwie nad Bzurą jak dwie klamry spinają wkład Wielkopolski do dzieła tworzenia i obrony niepodległej Rzeczypospolitej.

<sup>27</sup> T. Kutrzeba, *Bitwa nad Bzurą 9 - 22 września 1939*. Warszawa 1957, s. 19.

<sup>28</sup> Tamże, ss. 102-103.



